Nr. 35[illegible]. We Lwowie Wtorek dnia 19. Grudnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 [illegible] — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ołoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne korespondencje i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wiersza.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 18. grudnia.

Pierwsza kampanja nowego gabinetu austrjackiego, pod prezydenturą księcia Alfreda Windischgrätza, byłaby zatem skończona. Rząd odniósł dwa walne zwycięstwa, zarówno w sprawie przyjęcia do wiadomości rozporządzeń wyjątkowych w Czechach, jakoteż w uchwaleniu prowizorjum budżetowego. Pisma rządowe są też pełne głosów tryumfalnych. Czuć i słychać w nich olbrzymią radość po wrzekomo ogniowej próbie, jaką przebyła koalicja. Odznacza się pod tym względem przedewszystkiem prasa niemiecko-liberalna. Pojmujemy jej stanowisko. Zjednoczona lewica największy odniosła sukces z upadku hr. Taaffe'go i ona najwięcej skorzystała z dokonanej zmiany. Ona też najwięcej ma powodów do radości. Mimo to jednak trudno nam w jej głosach tryumfalnych dopatrzeć się szczerości i otwartości, które miały scharakteryzować nowy kurs austrjacki. Odjum rozporządzenia wyjątkowego zwala prasa niemiecko-liberalna wyłącznie na rząd hr. Taaffe'go. Dlaczego? Przecież nowy rząd domaga się zatwierdzenia rozporządzeń wyjątkowych! Powołanie się zaś na objęcie spuścizny *cum beneficio inventarii* jest nieszczere. Bo, jeżeli gabinet Windischgrätza mógł z programu gabinetu Taaffe'go wyrzucić reformę wyborczą, to mógł także wyrzucić zeń to, co w nim było najniesympatyczniejszego. Fakt, że to się nie stało, dziwnie przykre rzuca światło na koalicję. Przykrości tej nie usuwa pojednawcza mowa nowego ministra skarbu, dra Plenera, dla której pisma niemiecko-liberalne zaiste nie mają dość słów pochwały. Przesada, doprawdy, niesmaczna. Więcej umiarkowania świadczyłoby zarazem o większej mądrości. Ale my jesteśmy członkami koalicji i nam nie wypada zbytnio ganić.

Pan Zanardelli pracował długo nad ułożeniem gabinetu, a gdy nareszcie zwerbował już przyszłych swoich kolegów, z wyjątkiem najważniejszego dziś ministra skarbu, i listę ich królowi Humbertowi przedstawił, gabinet się rozprysnął. Umarł, zanim żyć zaczął. Całą tę pracowitą budowę rozbiła wola, albo raczej niechęć króla. Co mogło być powodem tej niechęci, różni różnie mówią. Jedni twierdzą, że króla zraziła miernota, a nawet zupełna nicość ministrów proponowanych. Widział w nich kandydatów na posady podsekretarzy stanu, i tak miał się o nich wyrazić, ale nie mężów stanu. Pomiędzy tymi podsekretarzami p. Zanardelli byłby gwiazdą pierwszej wielkości, jako prezes gabinetu, byłby nimi [illegible]dził, traktując ich jak dyrektorów departamentów. Podobna dyktatura mogła się także królowi niepodobać. Jedyną zaletą kandydatów do ministerjalnej teki były ich ręce czyste, niezbrukane w żadnem bankowem i panaminowem błocie. We Włoszech jednak podobna rekomendacja nie tak wiele dziś popłaca, w każdym razie mniej, aniżeli zręczność i przebiegłość.

Króla mogło zrazić to, że pan Zanardelli nie mógł zwerbować żadnego poważniejszego finansisty i ekonomisty, kiedyż właśnie główną chorobą Włoch są suchoty finansowe i niebezpieczny ekonomiczny rozstrój. Być też może, iż pan Zanardelli, który w swych zapatrywaniach jest dość radykalny, a w słowie podobno prawdomowny, kwestję finansowego deficytu chciał z królem załatwić tylko za pomocą oszczędności, ponieważ położenie ekonomiczne bardzo zbiedzonego kraju na powiększenie ciężaru podatkowego nie pozwala. Najprostszą drogą do oszczędności jest znaczne zmniejszenie wydatków na armję, na marynarkę i na wszelkie cele wojskowe, o czem podobno król słyszeć nie chce. Tak przynajmiej twierdzą niektórzy korespondenci.

Telegraf zrazu doniósł, że król na ratunek powołał p. Fariniego, mówiono nawet o p. Visconti Venosta, a skończyło się na p. Crispim, który na czas gabinetowej wakacji wyjechał z Rzymu, zapewne dlatego, by go o intrygi przeciw Zanardellemu nie pomawiano. Wprawdzie z Neapolu tak dobrze można podobne podkopowe roboty prowadzić, jak siedząc na miejscu; Włosi doskonale o tem wiedzą, ale przynajmniej pozory są zachowane.

Król Humbert więc skończył na tem, od czego powinien był zacząć, nie tyle dla tego, że p. Crispi jest jednym z głównych sprawców dzisiejszej ruiny kraju, ile dla tego, że jest to człowiek przebiegły, który wprawdzie kłopotów nie usunie, ale je na czas jakiś jako tako załatać potrafi. Nie na długo wprawdzie wystarcza ta łatanina, to zaklajstrowanie. Kto wie nawet, czy po tem chwilowem usunięciu ropiących się na ciele państwowem wrzodów, choroba później z większą jeszcze zjadliwością nie wystąpi. Dziś jednak Włochy są w tak opłakanem położeniu, że bardzo podobnemi przypuszczeniami zabawiać się nie mogą. Położenie ekonomiczne od daty dymisji p. Giolittiego jeszcze się znacznie pogorszyło z powodu niewypłacalności wielkiego banku kredytu nieruchomego i kilku znacznych bankructw banków prywatnych. Jak sobie p. Crispi da radę, jeżeli zdoła utworzyć gabinet o nieco dłuższym żywocie, zobaczymy.

Będzie on musiał nietylko walczyć z opłakanem położeniem finansowem, ale także z izbą, ze współzawodnikami, nawet z opinją publiczną, która w Rzymie zaczyna głośno „złodziejami“ nazywać tych, którzy pod pozorem pożyczki brali pieniądze z banku rzymskiego, a na oszustwa tej instytucji patrzyli przez szpary.

Stosunek izby deputowanych francuskiej, jak to przewidywaliśmy, wskutek zamachu Vaillanta, niezmiernie się poprawił. Wszystkie projekty rządowe, odnoszące się do poskromienia anarchistów, uchwalone zostały przeszło dwoma trzeciemi częściami głosów. Gabinet otrzymawszy tak imponującą większością uchwalone *votum* zaufania, stanął odrazu na silnych nogach; jego dalsze powodzenie zależeć będzie od sposobu, w jaki danej sobie w ręce władzy będzie używał. Wprawdzie pesymiści utrzymują, że po zamachu Ravachola, izba kubek w kubek takie same uchwaliła ustawy, których ostrze atoli niebawem tępić zaczęła, a w końcu w pochwę archiwalną schowane zostało; ale wtedy rósł właśnie wpływ radykalistów, który obecnie, po zamachu, zredukowany został do *minimum*; a potem, wtedy chodziło o ofiary ze zwyczajnych śmiertelników, z ludzi prywatnych, podczas gdy dzisiaj, potwór anarchizmu targnął się już na najwyższe władze narodowe, na reprezentację samego narodu.

Ze Stambułu donoszą, iż Porta rozpoczyna znów zawieszone od pewnego czasu rokowania o traktaty handlowe z mocarstwami europejskiemi, których to brak wielkie szkody materjalne Turcji wyrządza. Dotąd zawarty został dopiero traktat z Niemcami, a po nim najbliższy dojścia do skutku jest traktat z Austro-Węgrami. Rokowania z innemi państwami zaledwie zagajone zostały, mianowicie z Anglją, która zachowuje postawę wyczekującą. W kołach urzędowych tureckich mają atoli nadzieję, że, po zawarciu traktatu z Austro-Węgrami, układy z innemi państwami już gładziej pójdą.

Wolta prof. Romańczuka.

Pod takim tytułem znajduje się w *Warsz. Dniewniku* artykuł wstępny, który uważamy za konieczne podać naszym czytelnikom w streszczeniu.

W tym niedawnym czasie — czytamy w tem piśmie — kiedy z powodu prof. Romańczuka rozpoczęło się rozdwojenie pomiędzy Rusinami, nazwane „nową erą“, przypominamy sobie, jak nowoeryści postanowili apostołować nietylko w Galicji, ale i w pośród całego małoruskiego narodu. Głównym celem tej misji było *objedinienje* małoruskiego, zakordonowego ludu z galicyjskim, a dlatego należało go oderwać od Rosji. Połączenie to byłoby skutkiem przyszłej, bezwarunkowo zwycięzkiej wojny trójprzymierza z Rosją — a wtedy pod egidą Austrji utworzyłoby się 20-to lub 25-cio miljonowe państwo, które składać się miało nietylko z ukraińskich i małoruskich gubernij, ale ze wszystkich tych prowincyj, gdzie tylko choć w części słyszeć się daje gwara małoruska. Nie wyłącza się tu i Rusi chełmskiej i CzarnejRusi w gubernji grodzieńskiej i północnej części Bessarabji i Noworosji z gubernjami chersońską, jekaterynosławską i taurycką, a nawet charkowską i woroneżską.

Galicyjscy Polacy, którym taki zabór nie przypada do smaku, gdyż przeczy on ukochanemu ich marzeniu o Polsce od morza do morza, przytakiwali jednak tej myśli, a to mając swój własny interes na oku: rozdzielić Rusinów i nowoerystów zrobić swymi pokornymi sługami w parlamencie. W tym celu udawali (?), iż pogodzili się z Rusinami i wstąpili w erę braterstwa dwóch jakoby gałęzi jednego narodu, dając obietnice, o których spełnieniu nie myśleli nigdy. Trzeba powiedzieć otwarcie, że Romańczuk i jego satelici grali w tej nowoerskiej historji naiwną i dla ich egoizmu nie do pozazdroszczenia rolę, aż nareszcie utknęli tak, że już prawie nie mają wyjścia.

Położenie ich wobec nowego ministerstwa stało się dwuznacznem. Z jednej strony Polacy zaczęli natarczywie żądać od Romańczuka, aby ze swoją partją szedł z nimi ręka w rękę, przeciwko połączonej opozycji Słowian austrjackich, a z drugiej galicyjscy wyborcy zaczęli powątpiewać, czy dobrze zrobili, obdarzając zaufaniem pp. Romańczuka i spółkę. Czy nowoeryści są przedstawicielami potrzeb swoich wyborców, czy też wyłącznie polskimi księżycami?

Ta ostatnia okoliczność dla prof. Romańczuka przedstawiała niebezpieczeństwo, to też pospieszył on z Wiednia do domu, aby się usprawiedliwić przed swymi wyborcami. W Bóbrce oświadczył, iż należy przystąpić do opozycji przeciwko Polakom. Takie oświadczenie podobało się wyborcom, i p. Romańczuk, zadowolony ze swego fortelu, powrócił do Wiednia.

Tutaj jednak uważał za rzecz możliwą postąpić inaczej i oświadczył, że ruski klub zachowuje politykę wolnej ręki. I oto góra urodziła mysz.

[illegible] wyborców, gdy jak na biedę pojawił się w *Narodnich Listach* zabójczy dla niego artykuł, pióra dra Gustawa Eima. Wywarł on wielkie wrażenie w Galicji i Romańczukowi zaszkodził nie mało. Dziwić się jednak postępowaniu p. Romańczuka i jego nowoerystów nie ma co, gdyż czegoż innego można się było spodziewać od ludzi, którzy się oderwali od ziemi rodzinnej, którzy zerwali w imię polskości z wielowiekowemi historycznemi tradycjami i dążeniami swego narodu, od ludzi, naumyślnie każących swój język rodzinny i jego pisownię, aby tak lub inaczej, w celu dogodzenia Polakom, odwrócić naród od jego tradycyj i dążeń, — od ludzi, którzy dobrowolnie poszli na służbę do swych zajadłych wrogów i gnębicieli swego narodu i — pod fałszywym sztandarem obrony jego samodzielności, potrzeb i praw, wydają go pod polskie jarzmo, podsycając w nim nienawiść do Rosji, jednoplemiennej. Zawracają głowy głupiemi teorjami o nierosyjskiem lecz o drugiem „polsko-rusińskiem“ pochodzeniu galicyjskiego narodu i o możliwem utworzeniu „rusińskiego“ państwa z pomocą Polaków.

„Nie, panowie nowoeryści — woła w końcu z emfazą *Warsz. Dniewnik* — nie pstrym Austro-Węgrom, już i bez wojny rozłażącym się we wszystkich szwach wskutek klęsk wewnętrznych, a tem mniej galicyjskiej Polsce przeznaczone zwyciężyć połączoną Rosję, i nie Romańczukom niszczyć dzieło Bohdana Chmielnickiego!“

Pigułka to dla p. Romańczuka dość gorzka, to też podajemy ją na razie... bez przyprawy.

Rzeź w Krożach.

O krwawej walce w Krożach, podaje *Czas* jeszcze następujące szczegóły o zajęciu kościoła:

Na rozkaz Klingenberga, żandarmi wyrwali ludziom z rąk portrety cesarskie, poszarpali je i połamali, potem to samo uczynili z Krzyżem św., depcąc połamane kawałki. Przemocą wtargnęli do kościoła w czapkach na głowie. Rzucano się z nahajkami i szablami na odprawiających modlitwy. Obecni w kościele zaczęli dzwonić na trwogę. Niebawem z całego miasteczka zebrał się tysiączny tłum, który wkrótce zyskał przewagę i wyparł żandarmów z kościoła, otoczywszy i odosobniwszy gubernatora i sprawnika. Gubernator wystrzelił dwa razy z pistoletu — w kościele, w którym znajdował się Przenajświętszy Sakrament. Zaprowadzony przemocą do jednej z cel klasztornych, zmiękł i obiecał, że napisze protokół, w którym przyzna, że napadł na ludzi bezbronnych, że bił ich i strzelał do nich. Prosił w tym celu o atrament i papier. Kiedy mu dostarczono, czego żądał, usiadł do pisania i pisał bardzo długo. Już słońce wschodziło i gubernator jeszcze pisał, kiedy nagle krzyk rozpaczliwy zwiastował, że kozacy przybyli. Kozaków było trzy sotnie; przybyli zawezwani przez Klingenberga z Woroń, uzbrojeni w karabiny, piki, szable i nahajki.

Kozacy okrążyli całe miasteczko, zamknęli wszystkie ulice, ustawili placówki na każdym placu i popędzili ku kościołowi. Bez namysłu rzucili się na tłum, kłuli pikami, strzelali, bili nahajkami po głowie i twarzy. Dwóch kozaków, tratując po głowach ludzkich, wjechało konno do kościoła i broczyli krwią ściany i posadzki świątyni. Pod ciosem szabli kozackich poszarpane zostały obrazy na ołtarzach, połamane krzyże, porozbijane posągi; przyprowadzony przez kozaków kapłan, otrzymał rozkaz wyniesienia Przenajśw. Sakramentu. Szczątki obrazów i krzyżów zaniesiono do odryny pewnego domu i rzucono ze słowami: „Wot dla was miesto!“ Po wypędzeniu wszystkich z kościoła zostało na posadzce tylko kilka trupów: kozacy wywlekli je i rzucili na cmentarzu do jamy, przeznaczonej na gaszenie wapna. Nazajutrz daremnie szukano tam zwłok męczenników: musiano zwłoki albo do wody wrzucić, albo gdzieindziej zawieźć i zakopać.

Tłum rozprószył się na wszystkie strony, ale na każdym gościńcu spotykał kozaków, którzy się nad nim pastwili. Gromada ludzi skupiła się nad brzegiem rzeki Krożanty. Kozacy otoczyli ją dokoła. Nieszczęśliwi rzucali się do wody, aby uniknąć razów nahajek; mówią, że wielu utonęło. Innych zakrwawionych zawracano na rynek przed kancelarję włościańską, gdzie stał gubernator i sprawnik; na rozkaz gubernatora sprawadzono lekarza. Kozacy chwytali każdego z tłumu, rozbierali do naga, kładli na ziemię i z dwóch stron stojąc, na zmianę bili nahajkami; nie czyniono wyjątku z kobietami brzemiennemi. Lekarz orzekał, ile kto plag wytrzymać jest wstanie. Obitych rzucali jak drzewo do kupy. To katowanie trwało od rana do wieczora. Klingenberg przyglądał mu się z uśmiechem, zapytywał od czasu do czasu, czy uznają teraz władzę gubernatora i sprawnika i rozkazywał godzinami klęczeć przed sobą. Krzykliwy głos gubernatora rozlegał się na cały rynek: „Wy musicie własnym kosztem ten kościół i klasztor zburzyć. Każdego opornego będziemy bić na nowo, odbierzemy majątek i ześlemy na Sybir“.

Aresztowano ogółem kilkaset osób. „Wszystkie stodoły żydowskie i karczmy obrócono na tymczasowe więzienia. Dwie kobiety umarły tam w nocy wskutek obicia. Przed śmiercią prosiły o spowiednika; odmówiono im. Nazajutrz nie wolno było odprawiać żadnej mszy św. Sto kilkadziesiąt osób odwieziono do więzienia w Taurogach, Rossieniach, Szawlach i Telszach. Klingenberg tego samego dnia t. j. 11. listopada st. st. pojechał do szkoły ludowej. Wyjął dziesięć rubli i dał je dzieciom na cukierki, mówiąc: „Jeżeli będziecie komukolwiek mówić o tem, coście widzieli w miasteczku, kozacy dadzą wam w skórę, jeżeli będziecie milczeć, dostaniecie znowu cukierków“. Równocześnie kozacy otrzymali pozwolenie na tradycyjną „pohulankę“. Rozbijali zamki, łamali drzwi, sypali zboże na ulicę, kłuli wieprze, rżnęli owce i krowy, bili ludzi, ile im się tylko podobało. U obu księży odbyły się rewizje, poczem obu aresztowano. Cała parafja wygląda, jak pustynia.

Takie są krwawe dzieje zamknięcia kościoła w Krożach. Zapiszcie je na wieczną hańbę państwa, w którego imieniu dzieją się podobnie ohydne gwałty.

Proces przeciw szpiegom francuskim.

Przed senatem karnym sądu rzeszy w Lipsku rozpoczął się sensacyjny proces przeciw ujętym w Kilonji dwom szpiegom francuskim. O ile nie chodzi o rzeczy sekretne, rozprawy są jawne. Pierwszy nazywa się Jean Baptiste Charles Robert Degony alias Raoul Dubois, drugi Jacques Marie Joseph Delguey Malvas alias Maurice Jean Jean Daguet. Akt oskarżenia zarzuca im co następuje:

Oskarżeni wynajęli sobie w Cowes angielski okręt spacerowy „Insect“ za 2000 mr. na 2 tygodnie rzekomo dla odbycia wycieczki morskiej. Na jachcie tym przebyli kanał Eidery, dalej kanał dzielący Danję od Szlezwigu i Holsztynu, zabawili na Helgolandzie, w Cuxhaven, Wilhelmshaven, Bremerhaven, Braunsbüttelerhaven, w Tönning i wreszcie przybyli do Kilonji, gdzie ich jako podejrzanych o szpiegostwo ujęto. W Cuxhaven udał się tamtejszy urzędnik celny na pokład okrętu dla odbycia prawem przepisanej wizytacji. Przy wstępie do kajuty uderzyła go ogromna moc rysunków, planów, fotografij, kart i opisów podróży. Urzędnik celny nie znalazł nic, coby podlegało opodatkowaniu, natomiast widziane przezeń rysunki, karty i fotografje tak mu się wydawały podejrzanemi, że uważał za stosowne donieść o swoich spostrzeniach władzy przełożonej.

Zwrócono uwagę policji na ów okręt spacerowy. Tymczasem, nim lokalna władza policyjna mogła przedsięwziąć coś stanowczego, Francuzi odjechali z Cuxhaven i dnia 25. sierpnia przybyli do portu w Kilonji. Nim jednak przybyli, już o ich zamierzonym przyjeździe poinformowano szefa policji kilońskiej burmistrza Lorey, który swym ajentom tajnym polecił poddać okręt nader skrupulatnej rewizji a obu Francuzów śledzić na każdym kroku. Po przybyciu do Kilonji zwidzili podejrzani Francuzi port morski Pries, Holtenau, Friedrichsort, Laboe i fortyfikacje portu kilońskiego. W poniedziałek dnia 27. sierpnia aresztowano obu i przesłuchano ich tymczasowo na na ratuszu. Daguet dowodził, że jest „komiwojażerem“ i że przyjaciela swego Dubois zaprosił na wycieczkę morską. Dubois nazwał się „proprietaire.“ Poddano także jacht ścisłej rewizji i po długich szukaniach znaleziono w kącie wielką paczkę, w której znajdowały się zdjęcia fotograficzne, szkice, plany i dokładne rysunki fortyfikacyj nadmorskich, które obaj zwidzili. Później zeznał Daguet, że nie tylko chodziło im o odbycie podróży morskiej, ale także o zebranie ile możności jak najobfitszego materjału do mającego się wydać dzieła o fortyfikacjach nadmorskich. Dubois przeczył, jakoby w tych pra-

Bitwa pod Kastangalją.*)

Dnia 12. lipca 1863 roku oddział polski pod dowództwem pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, przeszedłszy Dunaj, niedaleko od Isakczi wkroczył na ziemię Rumunów**). Oddział składał się z 213 ludzi piechoty, podzielonych na trzy kompanje i z oddziału oficerów nadkompletnych, pod dowództwem kapitana Chevalier, oficera wojsk francuskich; oddział jazdy miał tylko 7 koni. Jedyny wóz w oddziale był napełniony lancami, narzędziami, lekarstwami, amunicją zapasową i żywnością.

Wkraczając do Rumunji, Miłkowski wysłał do władz i do dzienników następującą odezwę:

„Rumuni! Prowadzę przez wasze państwo oddział orężny i przez to gwałcę neutralność ziemi waszej. Wobec Boga jednak i Europy, w towarzyszy moich i mojem własnem imieniu oświadczam, iż czynimy to zmuszeni potrzebą. Nie ma dla nas alternatywy innej tylko, albo nie stanąć na wezwanie Ojczyzny, albo przejść przez ziemię waszą. Wybieramy to ostatnie, niechaj nas świat sądzi.

„Przechodzimy jako przyjaciele wasi. Skrupulatnie będziemy szanować wszystkich w osobach i w mieniu. Gdyby zaś drażliwość wasza narodowa poruszyła się, widząc nas przy ogniskach waszych, pomyślcie, że jesteśmy dziś żołnierzami niepodległości Ojczyzny naszej, z pod praw wyjętymi, a jutro może będziemy męczennikami. Puśćcie nas, bo nie posiadamy środków innych, tylko serca i ramiona, praw innych, tylko prawa naturalne, sprzymierzeńców innych, tylko sprawiedliwość boską i ludzi uczciwych sumienie. Puśćcie nas, bo idziemy walczyć przeciwko nieprzyjacielowi cywilizacji i wolności.

Puśćcie nas, ponieważ przejść musimy koniecznie.

Nie zapominajcie, że dwa narody nasze są bratnie i że krew przelana spadnie na tego, kto pierwszy zaczepi.

Jakiż trybunał potępiłby syna za to, że ten przechodzi przez pola sąsiada, spiesząc na ratunek matki, którą smaga morderca“.

O świcie 14. lipca na górach około wsi Etulikiej pokazało się wojsko rumuńskie, a zasłoniwszy się łańcuchem tyralierów, postępowało za oddziałem polskim, wykazując wyraźnie nieprzyjaźne zamiary. Ponieważ Polacy szli kolumną pochodową, mieli więc przewagę szybkości. Za wsią, na skręcie drogi, ukazał się oddział jeźdźców, poprzedzony przez oficera z białą chustką w ręku. Był to parlamentarz, który zatrzymawszy się w pewnej odległości, chustką powiewał. Dowódca polski wysłał Józefa Czajkowskiego z zapytaniem, czego sobie życzy. Parlamentarz zakomunikował, że pułkownik Kalinesko, dowódca wojsk rumuńskich, prosi pułkownika Miłkowskiego o osobiste z nim widzenie się.

Pułkownicy zjechali się na połowie przestrzeni dzielącej dwa oddziały.. Rozmowa nie trwała długo. Pułkownik Miłkowski wrócił pędem i zatrzymawszy konia przed środkiem kolumny, która marszu nie zaprzestawała, odezwał się do żołnierzy: Mołdawianie proponują nam abyśmy broń złożyli i wrócili do Turcji i grożą, że jeżeli tej propozycji nie przyjmiemy, będą atakować... Odpowiedziałem, że broń niesiemy nie przeciwko nim, ale do Polski i że gotowi jesteśmy jej bronić! Hurra! krzyknął oddział, niech żyje pułkownik, niech żyje Polska i zaczęli śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Kapitan Brzozowski, znany poeta, oświadczył dowódcy, że kompanja jego postanowiła pójść przy pierwszej okazji bez strzelania na bagnety. Oddział szedł dalej spokojnie, zmieniwszy porządek marszu o tyle, że kompanje wzięły odstępy i sformowano kolumny plutonowe. Major Zima jechał z tyłu, obserwując ruchy nieprzyjaciela, a Miłkowski zjeżdżał często na prawo na wzgórza i przez lunetę opatrywał okolicę. Lecz w ten dzień Rumuni nie atakowali oddziału polskiego.

Nazajutrz 15. lipca, Polacy idąc traktem, prowadzącym ku Prutowi wzdłuż granicy rosyjskiej i uszedłszy nie więcej jak milę zatrzymali się przed folwarkiem, zwanym Konstangalją. Po drodze w karczemkach Przewłocki (obecny jenerał zakonu Zmartwychwstańców) skupował żywność, kukurudzianną mąkę, chleb bułki, nawet obwarzanki, jednem słowem wszystko co jako posiłek służyć mogło. Na przystanku wykomenderowano natychmiast ludzi do gotowania jedzenia.

Pod Kostangalją pozycja była następująca: w dolinie znajdował się ogród kwadratowy, otoczony rowem i żywopłotem z grubych wierzb. Na prawo i lewo od ogrodu pochyłości wznosiły się powoli i ciągnęły wzdłuż drogi, którą postępowali Rumuni. Pod ogrodem szła z jednej strony droga, a z drugiej płynęła rzeczka, równolegle do traktu. Za drogą, mniej niż na połowie pochyłości rozrzuconych było kilka chałup. Za ogrodem wznosiły się zabudowania gospodarskie i poprzedzająca je karczma. O parę staj ku stronie zbliżającego się nieprzyjaciela w rzeczkę płynącą pod ogrodem wpadała inna, a za jej ujściem o parę kilometrów od stanowiska obozu polskiego leżała karczemka, po za którą daleko jeszcze było widać drugą.

Oddział stanął pod ogrodem frontem do karczemki; ogród więc, gospodarskie zabudowania i chałupy służyły do oparcia plec, a w razie potrzeby do zajęcia i bronienia się w nich jak z reduty. Prawe skrzydło zajęło w poprzek drogę, lewe zaś oparło się o rzeczkę, ku której prostopadle biegła od ogrodu linja grubopiennych wierzb. Na prawo stała kompanja pierwsza, w środku druga, na lewo trzecia. Na prawo od pierwszej z szesnastoma ludźmi zajął miejsce porucznik Wojna, który w dniu tym dowodził przednią strażą, nieco na lewo za trzecią ustawił się oddział nadkompletnych oficerów, a za wierzbami, na łączce stanęła jazda i wozy, których było cztery, bo trzy zakupiono w dniu poprzednim u Rumunów.

Zaledwo wykomenderowani żołnierze zabrali się do gotowania jedzenia, na trakcie za karczemką pokazał się tuman kurzawy, coraz wyraźniej się zbliżający. Kurzawa zatrzymała się przy karczmie, rozwiała i pokazał się długi szereg wozów, a na nich wojsko. Wojsko zaczęło złazić z wozów na ziemię i formować kolumny.

Formowanie się trwało z godzinę. W wojsku rumuńskiem widać było ruch nieustanny, oddziały przechodziły z miejsca na miejsce, przed oddziałami kręcili się naczelnicy, słychać było sygnałowe trąbki. Przez cały ten czas leżał oddział polski spokojnie w cieniu drzew za kozłami broni, a ci co byli wykomenderowani do ugotowania jedzenia robili mamałygę w karczmie i na folwarku. Z całego oddziału oprócz konnych wedet postawionych na drodze i po wzgórzach dwóch ludzi było na nogach, z twarzą ku nieprzyjacielowi obróconą, byli to dowódca i szef sztabu Zima. Reszta wszyscy odpoczywali nie dbając o to, że za chwilę śmierci w oczy zajrzeć będą musieli.

Kolumny rumuńskie ustawiły się nakoniec. Było ich pięć: trzy w pierwszej linji dwie w drugiej. Za lewą kolumną na trakcie stał oddział jazdy sześćdziesiąt koni mogący liczyć.

Wkrótce wyjechał naprzód oficer z chustką, zbliżył się ku obozowisku polskiemu i wezwał dowódcę do rozmówienia się.

W czasie zjazdu Miłkowski oświadczył dowódcy rumuńskiemu, iż gorącem jego pragnieniem było i jest unikać bitwy, że jego dziwi ta zaciętość Rumunów, którzyby powinni uszanować ludzi dążących na plac boju dla wyswobodzenia Ojczyzny. Kalinesko tłómaczył się instrukcją, którą otrzymał, aby rozbroił oddział polski i odstawił go do Turcji. Prosił i zaklinał, aby się nie upierać i przedstawił bezużyteczność oporu, a wskazując na swoje kolumny rzekł: Zgniotę cię pułkowniku! Patrz na twój oddział, jestem mocniejszy od was. *Je vous écraserai!...*

— Nie przeczę temu — odparł Miłkowski — i zgoła dziwić się nie będę, gdy pobitym zostanę, bo widzę wielką sił różnicę, przytem nie wątpię o waleczności żołnierza waszego.

— Bijemy się więc, — zawołał Kalinesko głosem podniesionym. Miłkowski odpowiedział głowy nachyleniem. Nastąpiło pożegnanie. Oficerowie rumuńscy żegnali się z naszymi uściskiem dłoni i wyrazami: „*Au revoir sur le champ de combat!* Przeciwnicy rozjechali się galopem w dwie przeciwne strony.

— Stawać! Będziemy się bili, zawołał dowódca polski, zatrzymując konia przed szeregami broni w kozły ustawionemi

Oznajmienie to przyjęte zostało okrzykiem: niech żyje Polska!

Mołdawskie wojsko, w sile 1260 piechoty i 60 jazdy pięciu kolumnami piechoty i jedną jazdy zasłonięte gęstym łańcuchem tyralierów wystąpiło na dolinę i zwolna posuwało się naprzód. Każda z tych kolumn z osobna wzięta była mocniejsza od całego polskiego oddziału.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Ludzie i i wypadki z 1861—1865 roku. Obrazki z powstania zebrał i ułożył pułkownik Struś. Dwa tomy. Lwów. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta 1864.

**) 8. lipca major Zima z dziewięciu żołnierzami wyjechał z Tulczy i udał się do Sulimy, miasteczka u ujścia Dunaju leżącego, tam upatrzył statek mimo Tulczy do Gałaczu idący i wstąpił nań ze swymi ludźmi. Żołnierze udawali robotników, a szef sztabu pasażera w interesie handlowym jadącego. Żołnierze mając rewolwery ukryte pod odzieżą, rozlokowali się tak, żeby mieć pod ręką cały ekwipaż statku i na dany znak grożąc śmiercią kapitanowi i sternikowi zmusili ich zawinąć do brzegu. Cała ta sprawa była ułożona i wykonana doskonale i w godzinę później oddział polski już był na drugiej stronie Dunaju.

cach brał udział, stwierdzono też, że wszystkie rysunki wykonał Daguet, ale mimo to władze przypuszczają, że Daguet był tylko narzędziem wykonawczem w ręku Dubois. Kapitan jachtu zeznał, że o całej tej robocie Francuzów żadnego nie miał pojęcia. Przyznali się jeszcze obaj aresztowani, że mieli zamiar zwiedzenia nadto Swinemünde, Sassnitz i Stralsund.

Władze kolońskie nabrały przekonania, że obaj aresztowani są szpiegami francuskimi i dlatego powiadomiono o tem nadprokuratorję rzeszy, która poleciła I. sądowi ziemiańskiemu w Berlinie przeprowadzenie śledztwa w Berlinie; odesłano akta do tutejszego sądu rzeszy, który na podstawie nagromadzonego materjału obszernego wytoczył obu podsądnym proces o zdradę stanu. Proces ten rozpoczął się d. 14. bm. Przewodniczący prezydent senatu sądu rzeszy Wolff, powołał świadków, 3 znawców i zaprzysiężonego tłumacza języka francuskiego. Dubois jest niskiego wzrostu i robi wrażenie bardzo energicznego człowieka. Daguet natomiast jest wysokiego wzrostu i uderza wszystkich swoją wspaniałą postawą wojskową. Przesłuchanie odbywa się w języku francuskim. Pomiędzy świadkami znajduje się także niejaki Borowski, policjant z Kilonji. Odczytano najsamprzód akt oskarżenia. Według tego aktu urodził się Dubois w Paryżu w r. 1852, jest porucznikiem marynarki francuskiej I. klasy, zaś Daguet jest porucznikiem marynarki II. klasy. Na zapytanie prezydenta zeznał Dubois, że jest *attaché* przy sztabie jeneralnym armji francuskiej i członkiem sekcji, zajmującej się fortyfikacjami nadmorskiemi. On specjalnie miał zadanie studjowania fortyfikacji nadmorskich w Niemczech, które w ostatnich latach mocno niepokoiły francuskie sfery wojskowe i dla tego, chcąc sobie dokładny o nich wytworzyć obraz, udał się oskarżony pod nazwiskiem Dubois, aby te fortyfikacje niemieckie poznać dokładnie. Prawdziwe jego nazwisko jest Degony, a nazwisko Dubois pozwolił mu ewentualnie nosić profesor Dubois w Paryżu, którego wykładów słuchał przez 3 lata na akademji wojennej w Paryżu. W wykładach tych uczestniczył także i drugi oskarżony i ztąd datuje się znajomość obu. Na zapytanie prezydenta, zeznali obaj, że nie działali z polecenia rządu francuskiego, ale na własną rękę i w ogólności przyznali wszystko, co im akt oskarżenia zarzuca. Następnie przesłuchano znawców przy zamkniętych drzwiach.

Z djalogu między prezydentem sądu a oskarżonym Daguet'em przytacza lipski korespondent *Dzienn. Pozn.*, co następuje: Prezydent: Byłeś pan w roku 1892 w Niemczech dla zbadania wybrzeży? Daguet: To była w pierwszym rzędzie podróż dla rozrywki, choć przyznaję, że obejrzałem równocześnie fortyfikacje niemieckich wybrzeży i doniosłem o tem do Paryża. W innym bowiem razie nie byłbym otrzymał urlopu. Prezydent: Jakie miejscowości oglądałeś pan w Niemczech? Daguet: Odwidziłem Kolonję, Akwizgran, Frankfurt nad Menem, Hamburg, Bremerhaven, Cuxhaven, Kilonję, Gdańsk, Królewiec, Berlin, Kopenhagę. Prezydent: Wszędzie robiłeś pan notatki i rysunki? Daguet: Zrobiłem kilka rysunków fortyfikacyjnych w Bremerhaven, Cuxhaven i Kilonji. Prezydent: Czy pan zdjąłeś także rysunki z fortyfikacji przy ujściu Wisły i Neufahrwasser? Daguet: Tak jest. Prezydent: Komu pan referowałeś o tem? Daguet: O ile sobie przypominam — kapitanowi Degony w Paryżu. Prokurator Treplin: Oskarżony Daguet wydawał się za komiwojażera i w tym charakterze przedstawił się pewnemu aptekarzowi w Berlinie. Daguet: Jako francuski oficer marynarki, nie mogłem podróżować po Niemczech i dlatego odbyłem podróż jako komiwojażer pod nazwiskiem kuzyna mojego — Peron — w Paryżu, polecając listy wszelkie pod tym adresem na ręce moje przesyłać. Po raz drugi podróżowałem znowu jako komiwojażer handlowy pod nazwiskiem Daguet, a pragnąc mój charakter kupiecki uprawdopodobnić, odwidziłem roku 1892 wiadomego aptekarza w Berlinie i polecenia jego przesłałem pewnej firmie w Paryżu.

Ze świadków zakomunikował wyższy sierżant policyjny Matzen w Kilonji bliższe szczegóły o rezultatach obserwacyj swoich. Oskarżeni oglądali dokładnie każdą poszczególną fortyfikację, a podpadło urzędnikowi policyjnemu, że orjentowali się wszędzie z wielką łatwością, nie pytając nikogo o drogę. Wobec tych zeznań oświadczyli oskarżeni, że drogi nie znali, ale łatwo ją było znaleźć, ponieważ wiodła wzdłuż morza. Oficer marynarki, Reuter, potwierdził zeznania Matzena, wyrażając również zdziwienie swoje nad znajomością lokalności, którą objawili oskarżeni. Obrońca: Panie oficerze! Czy oskarżeni nie mogli z kart geograficznych poinformować się o drodze? Świadek: Prowadzi tam tyle dróg poprzecznych, że trzeba dokładnie znać miejscowość, aby drogi nie zgubić. Następnie wniósł nadprokurator Tessendorf o stwierdzenie na mocy aktów, że oskarżeni zapisani są w urzędowych listach jako czynni oficerowie armji francuskiej. Obaj są członkami francuskiego sztabu jeneralnego, a Dubois jest szefem pierwszej sekcji, która przedewszystkiem fortyfikacjami wybrzeży się trudni. Obrońca postawił wniosek, aby przy odczytywaniu aktów, wykluczyć publiczność, ale prokurator wyraził życzenie, aby stwierdzić publicznie, jaką rangę oskarżeni zajmowali w armji francuskiej, o ile działali z polecenia francuskiego sztabu jeneralnego i w jakich stosunkach pozostawali z *attaché* legacyjnym Le Clerque w Londynie. Rząd przychylił się do żądania obrońcy, ponieważ akta, które odczytać zamierzono, zawierały zeznania rzeczoznawców o charakterze sekretnym. Po ukończeniu przesłuchania i odczytaniu aktów wniósł prokurator o 5 lat domu karnego (*Zuchthaus*) dla p. Dubois, a o 4 lata domu karnego dla p. Daguet.

† Edmund Callier.

W Poznaniu zmarł dnia 15. b. m. Edmund Callier, osobistość charakterystyczna, autor rozlicznych monografij historycznych i geograficznych, a przedewszystkiem człowiek zasłużony na polu walki o wolność narodu.

Ś. p. Edmund Callier, który po upadku powstania styczniowego, wstąpił do wydawnictwa *Dziennika Poznańskiego*, w którym pełnił obowiązki administratora, urodził się dnia 2. października 1833 roku w Szamotułach w Poznańskiem. Ojciec jego, potomek rodziny hugenockiej, która po odwołaniu edyktu nantejskiego opuściła Francję i osiadła w Polsce, urodził się w Ostrołęce; za czasów pruskich dostał się do Poznania, gdzie po upadku Księstwa Warszawskiego, poświęcił się służbie rządowej. W roku 1843 oddany został Edmund Callier do gimnazjum w Poznaniu, doszedł tu do tercji niższej, poczem kształcił się w zawodzie kupieckim. Korzystając z wybuchu wojny szlezwickiej, wstąpił jako ochotnik do wojska pruskiego. Gdy jednak okazało się, że jest zbyt wątły, uwolniono go z szeregów. Wówczas zaczął pracować w rządowych biurach administracyjnych. Ale i życie biurowe zadowolnić go nie mogło; więc z początkiem roku 1854 wyruszył do Francji, gdzie zaciągnął się na pięć lat służby do legji zagranicznej w Algierze, jako szeregowiec. Po upływie tego terminu, w ciągu którego odznaczył się niejednokrotnie, porzucił szeregi francuskie i w sierpniu 1859 roku zawitał do Poznania, dokąd matka jego z rodziną przeniosła się po śmierci ojca. Przygody tej pięcioletniej podróży opisał Edmund Callier, ale dotychczas nie zostały one ogłoszone drukiem. W Poznaniu zajmował się udzielaniem lekcyj języków nowożytnych: francuskiego, angielskiego i włoskiego, któremi biegle władał.

Zaledwie rozpoczęło się powstanie w roku 1863, Edmund Callier pospieszył do szeregów i otrzymał tam, jako były wojskowy, wyższy stopień oficerski. Walczył naprzód w oddziale Younga von Blankenheim, a odwaga jego i waleczność była wzorem dla towarzyszy i zwróciła na niego uwagę i przełożonych i rządu narodowego. W wielu potyczkach, stoczonych z wojskiem rosyjskiem, jego waleczności, śmiałości i odwadze zawdzięczać należało rezultat ich szczęśliwy. Pod Brdowem on głównie przyczynił się do pobicia Moskali, którym przewodził major Nelidow z Włocławka i do wyparcia ich za granicę, to jest do Księstwa. W bitwie pod Nową Wsią raniony, umieszczony został w szpitalu tamże urządzonym. Tam go odwidził jenerał wojsk rosyjskich, książę Wittgenstein i winszował mu jego waleczności. Po wyleczeniu się z ran, znów oddał się pod rozkazy rządu narodowego, a zamianowany pułkownikiem, objął dowództwo w województwie mazowieckiem. Sformował natychmiast oddział konny i z nim staczał nieustające potyczki z Moskalami. Posunął się pod mury samej Warszawy i rzucił tam popłoch.

Ścigany ze wszech stron coraz większemi siłami, zmuszony został rozwiązać swój oddział i wyjść za granicę. Tu aresztowały go władze pruskie i do więzienia w Berlinie odstawiły. Po odsiedzeniu więzienia przybył do Poznania i oddał się swojej działalności literacko-naukowej. Z początku ogłaszał wspomnienia własne lub tłómaczył z francuskiego dzieła, odnoszące się do polityki i woskowości (na przykład o Napoleonie III. roku 1867); następnie założywszy księgarnię antykwarską, zaczął wydawać „Encyklopedję imion własnych" (1870 roku), ale po ogłoszeniu jednego zeszytu zaprzestał jej. Od roku 1870 do 1873 wydawał pismo naukowe i beletrystyczne pod tytułem: *Tygodnik Wielkopolski* który do rozbudzenia ruchu literackiego w Wielkopolsce nie mało się przyczynił. Następnie ogłosił liczny szereg monografij historycznych i geograficznych.

„Dobre rozpatrzenie się w materjale — pisze Piotr Chmielowski — zapoznanie z terytorjum, bystrość kombinacyj odznaczają wszystkie prace geograficzno-historyczne Edmunda Calliera i już nieraz przyczyniły się do ustalenia pewnych szczegółów".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 19. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Ręce czarodziejskie", komedja 5 aktach Scribe'go i Legouvé'go. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Radca dworu Seferowicz, wrócił z podróży urzędowej i objął urzędowanie.

Kalendarz. Wtorek (19.): Nemezjusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wybory do izby handlowej. Komitet przedwyborczy dla wyborów do izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, zawiązany z członków wybranych z izby, tudzież reprezentantów Towarzystwa kupców i przemysłowców, izby kupieckiej i izby rękodzielniczej, poleca wyborcom jako kandydatów na członków izby handlowej i przemysłowej: A) Do sekcji handlowej: I. kategorji z 9 (całego okręgu izby) p. Samuela Horowitza. II. kategorji z 1. okręgu wyborczego (obejmującego powiaty: Lwów i Gródek) p. Karola Schayera; z 2. okręgu (obejmującego powiaty: Przemyśl, Jarosław, Mościska, Jaworów) p. J. M. Klarfelda: z 3. okręgu (obejmującego powiaty: Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna, Tłumacz, Buczacz) p. Lipę Halperna; z 4. okręgu (obejmującego powiaty: Stryj, Dolina, Kałusz, Żydaczów) p. Karola Tuszyńskiego; z 5. okręgu (obejmującego powiaty: Sanok, Lisko, Dobromil, Brzozów, Krosno) p. Dawida Löwenherza; z 7. okręgu (obejmującego powiaty: (Żółkiew, Sokal, Rawa, Cieszanów) p. Arnolda Wernera; z 8. okręgu (obejmującego powiaty: Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kossów) p. Jakóba Stroha. III. kategorji z 9. okręgu (obejmującego cały okręg izby) p. Ferdynanda Stanisława Bardasza. B) Do sekcji przemysłowej: I. kategorji z 9. okręgu (obejmującego cały okręg izby) 1. p. Roberta Kleina, 2. p. Leona Thoma. II. kategorji z 9. okręgu (obejmującego cały okręg izby) 1. p. dra Henryka Kolischera, 2. p. Józefa Wczelaka. III. kategorji z 1. okręgu (obejmującego powiaty Lwów i Gródek) p. Aleksandra Getritza; z 3. okręgu (obejmującego powiaty: Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna, Tłumacz, Buczacz) p. Piotra Czapczyńskiego; z 4. okręgu (obejmującego powiaty: Stryj, Dolina, Kałusz, Żydaczów) p. Andrzeja Gołąba; z 6. okręgu (obejmującego powiaty: Sambor, Staremiasto, Turka, Drohobycz, Rudki) p. Michała Michalskiego.

Mianowania Minister oświaty nadał VIII. rangę następującym profesorom szkół średnich: Henrykowi Machnickiemu, w gimnazjum w Bochni; Edmundowi Grzębskiemu, profesorowi gimnazjum w Jarosławiu, przydzielonemu do służby w szkole realnej w Krakowie; Juljuszowi Miklaszewskiemu, w gimnazjum św. Anny w Krakowie; Leonowi Krókowskiemu; drowi Stanisławowi Stodolakowi: Janowi Korczyńskiemu i Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi, w gimnazjum św. Jacka w Krakowie; dr. Stanisławowi Zaręcznemu, w III. gimnazjum w Krakowie: Anatolowi Wachnianinowi i Izydorowi Gromnickiemu, w gimnazjum akademickiem we Lwowie; Tomaszowi Sołtysikowi, w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Kornelemu Fischerowi, w II. gimnazjum we Lwowie; Jerzemu Harwotowi, w gimnazjum w Przemyślu; Wojciechowi Sołtysowi, w gimnazjum w Samborze; Michałowi Sękowskiemu i Janowi Dworzańskiemu w gimnazjum w Nowym Sączu; Andrzejowi Makowskiemu w gimnazjum w Stanisławowie; księdzu Juljanowi Fedusiewiczowi w gimnazjum w Stryju; Kornelemu Kossakowi, Zygmuntowi Morawskiemu i dr. Aleksandrowi Pechnikowi w gimnazjum w Tarnowie; Michałowi Frąckiewiczowi w gimnazjum w Wadowicach; Józefowi Baronowi w gimnazjum w Złoczowie; Leonowi Piccardowi w szkole realnej w Krakowie; Franciszkowi Pohoreckiemu i Władysławowi Zbierzchowskiemu w szkole realnej we Lwowie i Michałowi Rembaczowi w szkole realnej w Stanisławowie.

Przeniesienia. Minister rolnictwa przeniósł zarządców lasów i dóbr skarbowych: Stefana Cipsera z Suchodołu do Starego Sącza, Macieja Borzęckiego z Grobli do Dobrohostowa i Maksymiliana Pallasa z Warzyc do Grobli, dalej zamianował asystentów leśnictwa: Władysława Leśniaka i Mikołaja Gromnickiego zarządcami lasów i dóbr skarbowych w X. klasie rangi, pierwszego dla Suchodołu, a drugiego dla Warzyc.

Obiad. U arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów odbył się w niedzielę o godz. 6. obiad, w którym oprócz gospodarstwa i damy dworu hrabiny Puppi, wzięli udział: pp. namiestnikowstwo hrabstwo Kazimierzowie Badeniowie z hrabianką Wandą Badenianką, jenerał kawalerji i komendant korpusu książę Ludwik Windischgrätz z księżną i księżniczką Karlą, jenerał-porucznik i zastępca komendanta korpusu Karol Fischer, jenerał-porucznik Juliusz Butterweck, wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, pułkownik i szef sztabu jeneralnego Ludwik Fischer Colbrie, podpułkownik i ochmistrz dworu Karol bar. Lazarini, major Erwin de Krismanic, dyrektor urzędów pomocn. namiestnictwa Arnold Des Loges, rotmistrze: Jan Marklowsky de Pernstein, Julian Fischer i Napoleon Krahl, kapitanowie: Wiktor Niegowan i Edmund Rabl, porucznik Wiktor Jurystowski.

Wiadomości dyecezjalne. Rzym. kat. dyecezja przemyska: Ks. biskup Solecki udzielił rokietę i mantoletę profesorom św. teologji księżom: dr. Janowi Łabudzie, dr. Ant. Trznadlowi i Janowi Milczanowskiemu; kanclerz ks. Józef Wiejowski otrzymał pelerynę.

Magistrat lwowski ogłasza, iż osoby cywilne, które w wojsku nie służyły, mogą uzyskać stopień akcesisty prowiantury w pospolitem ruszeniu, jeżeli posiadają warunki określone w §. 75 3 A. przepisów wojskowych części I. i jeżeli poddadzą się 3-miesięcznej nieprzerwanej praktyce służbowej na własny koszt w jednym z wojskowych magazynów prowiantowych. Termin podań upływa z d. 10. stycznia 1894.

Galicyjska Kasa oszczędności z powodu rocznego zamknięcia rachunków, przestanie przyjmować i zwracać wkładki, od niedzieli, dnia 24. grudnia 1893. do poniedziałku, dnia 1. stycznia 1894 włącznie. Wszelkie inne czynności kasowe nie doznają żadnej przerwy.

Na walnem zgromadzeniu członków towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów weterynarji we Lwowie, odbytem dnia 16. grudnia rb. wybrano: przewodniczącym Tabaczyńskiego Jana, zastępcą przewodniczącego Augustyna Franciszka, sekretarzem Frankiewicza Jana, skarbnikiem Fabiańskiego Henryka, bibliotekarzem Dziurzyńskiego Jana. Wydziałowymi: Domaszewskiego Maksymiljana, Bojkinowa Dymitra, Wójcika Juljana; zastępcami wydziałowych: Przestalskiego Tadeusza, Semiona Mikołaja. Do komisji skontrującej weszli: Kleinberg Henryk, Wesołowski Jerzy, Zawadziński Mikołaj.

Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu mylnych doniesień w dziennikach, uwiadamiam tych, których to może interesować, że w żadną podróż nie wybieram się i mieszkam stale z ojcem moim w Pawłowie. *Roman Ujejski.*

Młodzież dublańska złożyła kwotę 30 zł. z wieczorku listopadowego na rzecz Tow. „Szkoły ludowej" koła pań we Lwowie, za który to dar zarząd składa serdeczne dzięki.

Influenza — na kolei. Czerniowiecka *Gaz. Pol.* donosi: W piątek, 15. bm., w rosyjskiej Nowosielicy, odbyło się uroczyste otwarcie ruchu na nowej linji kolejowej ze Żmerynki do granicy bukowińskiej. Na otwarcie tego nowego połączenia granicznego przedstawiciele rosyjskiej kolei zaprosili kierowników inspektoratu kolei państwowej w Czerniowcach, inżynierów linji austrjackiej, którzy byli zatrudnieni przy budowie połączenia, oraz przedstawicieli kolei lokalnej Czerniowiecko-Nowosielickiej.

Rosjanie poczynili przygotowania na przyjęcie gości i oczekiwali zapowiedzianego pociągu z Czerniowiec. Przybył on istotnie o oznaczonej godzinie, ale jakież było zdumienie, gdy w salonowych wagonach nie było ani jednej żywej duszy z zaproszonych osób! Wszyscy goście austrjaccy usprawiedliwili się bądź nagłą czynnością urzędową, bądź też — niedyspozycją... „Influenza" tak niespodzianie opanowała wiele osób, że nawet ci z naszych inżynierów, którzy w gali zjawili się na dworcu tutejszym, aby jechać do Nowosielicy, w ostatniej chwili przed wyruszeniem pociągu — rozchorowali się i powrócili do miasta... Uroczystość rosyjska zrobiła oczywiście *fiasco*.

Ciekawym jednak jest powód tej nagłej epidemji. Oto, jeszcze przed paru tygodniami, zarząd kolei lokalnej Czerniowiecko-Nowosielickiej (austrjackiej) powziął zamiar urządzenia w Czerniowcach uroczystości na wielką skalę z okazji otwarcia ruchu granicznego. Zapowiedziano wspaniały bankiet w hotelu, podróż delegatów w udekorowanym pociągu na granicę, przyozdobienie wszystkich stacyj zielenią i flagami, wieczorem w Czerniowcach galowe przedstawienie w teatrze itd. Dowiedziano się o tem po stronie rosyjskiej i kolej tamtejsza, pragnąc się odwzajemnić, postanowiła podobną uroczystością przyjąć gości austrjackich.

Tymczasem w radzie państwa uchwalono upaństwowienie kolei lokalnej Czerniowiecko-Nowosielickiej. Ponieważ objęcie linji przez państwo nastąpi już za parę tygodni, dotychczasowy zarząd tej kolei pomyślał sobie, że szkoda pieniędzy akcjonarjuszów na uroczystość, z której ostatecznie dla nich nic już nie przyjdzie — i prawie w ostatniej chwili odwołał wszelkie przyjęcia i owacje. Zarząd państwowych kolei, nie posiadając jeszcze tej linji w swojej własności, również nie poczuł się do obowiązku wydawania pieniędzy na uroczystości. Tak więc ze strony austrjackiej wszystkiego zaniechano.

Rosjanie jednak nie cofnęli swych postanowień i — zaprosili naszych przedstawicieli na bankiet. Ale urzędnicy austrjaccy — wobec faktu, iż z ich strony nie będzie żadnego odwzajemnienia się, nie chcieli uchodzić za pieczeniarzy — i rozchorowali się na... influenzę...

Wczoraj przybył tutaj dyrektor ruchu, p. Deyma, ze Lwowa. — Po stronie austrjackiej odbyło się urzędowe obejrzenie toru granicznego, poczem rozpoczął się regularny ruch przez granicę.

Komisja śledcza sądowa złożona z radcy wyższego sądu krajowego p. Kunzeka i jednego z panów auskultantów ze Lwowa, przybyła do Stanisławowa w sprawach tamtejszego sądu.

Z Buczacza piszą nam: W gimnazjum buczackiem odbyła się po raz pierwszy w dniu 17. bm. uroczystość ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Dyrektor gimnazjalny w podniosłych słowach wskazał uczniom cel i znaczenie tej uroczystości, a przebiegłszy następnie pokrótce żywot nieśmiertelnego Adama, wskazał młodzieży te ideały, które jej w spuściźnie przekazał wieszcz i wezwał ją do rzetelnej pracy, celem urzeczywistnienia tych ideałów. W skład programu weszły następnie trzy deklamacje, wygłoszone przez uczniów, z tych „Powrót taty" po rusku. Śpiewał również świeżo zorganizowany chór gimnazjalny pod kierownictwem swego nauczyciela i wykonał poprawnie dwie pieśni polskie i jedną ruską. — Piękną tę uroczystość, która na licznie zgromadzonej młodzieży gimnazjalnej głębokie wrażenie wywarła, zakończył krótkiemi słowy ks. katecheta gimnazjalny.

Wieczorek Mickiewiczowski. Z Frysztaku donoszą nam d. 16. bm.: Staraniem miejscowego kasyna odbył się w jego lokalu d. 9. bm. wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci największego poety, Ad. Mickiewicza. Odczyt, deklamacje, produkcje muzykalne i śpiewy chórowe, zastosowane były do obchodu. W produkcjach wzięły udział siły miejscowe i amatorów z Jasła. Czysty dochód zebrany w kwocie 10 zę. 81 ct. przeznaczono przy nadchodzących świętach jako kolędę na rzecz biednych i pilnych dzieci tut. szkoły ludowej, za którą to pamięć o tych maluczkich składa w imieniu rodziców serdeczne podziękowanie *J. Piętniewicz*, kier. szkoły.

Czerniowce w roku 1894 staną odrazu na wielkomiejskiej stopie, jeżeli spełnią się zamiary rady miejskiej. Sejm zbiera się na sesję 10. stycznia i gdy potwierdzi projekt $1^1/_2$ miljonowej pożyczki miasta, gmina niezwłocznie przystąpi do wykonania prac pierwszorzędnej doniosłości. Rozpoczną się więc roboty około kanalizacji, a zarazem i około przeprowadzenia wodociągów ze studni rohozniańskiej. W tym samym czasie konsorcjum akcjonarjuszów przystąpi do budowy tramwaju elektrycznego, który na razie ma połączyć dwa skrajne punkty miasta: ogród miejski z głównym dworcem kolei i z mostem miejskim na Prucie. W śródmieściu ma być zaprowadzone oświetlenie elektryczne.

Nadto również w r. 1894 ma być wybudowanym monumentalny gmach — koszary normalne dla obrony krajowej, a zapewne niebawem przystąpi gmina do budowy koszar dla kawalerji na gruntach dra Rotta. Wreszcie w tym samym roku — jak się zdaje — stanie również miejski zakład obserwacyjny dla nierogacizny na gruntach nad Prutem.

Obiad ministerjalny. W sobotę w hotelu Imperial we Wiedniu dali ministrowie obiad, do którego zasiedli: książę Windischgrätz, margrabia Bacquehem, dr. Plener, dr. Madeyski, dr. Wurmbrandt, dr. Welsersheimb, dr. Falkenhayn, Jaworski, wiceprezydenci izby dr. Kathrein i Dawid Abrahamowicz, jako też posłowie: Benoe, hr. Piniński, Szczepanowski, Chrzanowski, Jędrzejowicz, hr. Hohenwart, hr. Kuenburg, hr. Dzym, br. Dumreicher, dr. Heilsberg, dr. Russ, dr. Fuchs i Klun.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 16. i 17. grudnia zachorowało na cholerę azjatycką:

W powiecie sanockim: W Rymanowie 1 osoba.
W powiecie tarnopolskim: W Płotyczy 2 osoby.
Wyzdrowiała: W powiecie staromiejskim: w Grodowicach 1 osoba.

W dniu 15. b. m. pozostawało w leczeniu chorych 4 osób, w dniach 16. i 17. b. m. zachorowały 3 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, pozostaje zatem w leczeniu 6 osób chorych.

Świętokradztwo. Z Jerzyc nad granicą Królestwa Polskiego piszą do *Dzien. Kujaw.*: „Niesłychanej zbrodni w ubiegłym tygodniu dopuściło się czterech Rosjan, to jest obieszczyków granicznych w Piotrkowie. Udali się oni wśród nocy na tamtejszy cmentarz katolicki, na którym wznosiła się piękna figura Matki Boskiej, wielkiej czci doznająca od pobożnych parafian. Otóż ci zbrodniarze wyrwali przemocą wizerunek Matki Boskiej i potłukli go w drobne kawałki. Ale, jak słusznie mówią, zbrodnia nie ujdzie kary. Przechodzień pewien, słysząc pukanie, przystąpił tak blisko do miejsca świętokradztwa, że udało mu się poznać złoczyńców. Stawieni zbrodniarze przed sąd, przyznali się do winy. Przypuszczają wszyscy — że na Sybir do ciężkich robót zostaną skazani. Słuszna kara!"

Wielkie zgorszenie wywołał w Pradze dr. Podlipny, zastępca burmistrza. W czasie uroczystej instalacji nowo obranego burmistrza w kościele podczas mszy solennej, odmówił dr. Podlipny pocałowania krzyża, podanego mu przez kapłana. Kiedy mu ksiądz podał krzyż do pocałowania, dr. Podlipny zrobił ręką gest przeczący. Ksiądz mniemał, że gest ten jest tylko przypadkowy i po raz wtóry podał dr. Podlipnemu krzyż. Wtedy dr. Podlipny obiema rękami bronił się przed krzyżem. Dziennik praski *Czech* czyni z tego powodu następującą uwagę: „Nawet w czasach, kiedy Praga była zupełnie husycka, przyjmowali rajcy miejscy „*Osculum pacis*" z największem uszanowaniem.

Pożar tartaku. W Roztokach ubiegłego tygodnia spłonął doszczętnie tartak drzewny, własność spółki Fraenkel, Schärff i Rauchwerger. Szkoda, wynosząca 10.000 zł., nie była zabezpieczoną. Przyczyna pożaru dotychczas niezbadana.

Konkury cara. W dziele, wydanem w tych czasach w Paryżu przez p. Flourens pt. „Aleksander III., jego życie i dzieła", znajdujemy wielce charakterystyczny ustęp o konkurach cara w Kopenhadze. Aleksander III. postanowił uszczęśliwić swoją koroną księżniczkę duńską i w tym celu wysłał do Kopenhagi dyplomatów z podarkami ślubnemi. W odpowiedzi na to, królestwo duńscy wzajemnie wysłali prezenta symboliczne, stosownie do zwyczajów narodowych, mianowicie dwa kosze: w jednym plaster miodu, w drugim zaś psa, miało to znaczyć: słodycz i wierność. Lecz cóż się dzieje, posłowie niosący owe dary zdrzemnęli się w drodze, tymczasem jeden z koszów dziwnym trafem zbliżył się do drugiego i wierność pochłonęła słodycz!

Lew w balonie. Rozgłośna para poskramiaczy dzikich zwierząt: pan Marc i pani Walter ogłaszają w paryskich dziennikach, że niebawem puszczą się w szlaki powietrzne balonem, zabrawszy z sobą lwa („Cezar" mu na imię). Wesołej podróży!

Śnieg i zamieć w Kalifornji. Nawet najwięcej wysunięta na południe część kraju leży pod śniegiem, na cal grubym. Burze na morzu rozbiły wiele statków u brzegów.

Cesarzowa chińska obchodzić będzie niebawem 60 rocznicę urodzin. Obchód ma być wspaniały, a koszta wyniosą według już wytkniętego planu 12 miljonów taelów, czyli mniej więcej, licząc na nasze pieniądze, 20 miljonów zł.

Zakonnicą została siostrzenica prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, Carnota, panna Dupont. Przed paru dniami wykonała panna Dupont śluby zakonne w klasztorze św. Leonarda w asystencji biskupa z Limoges.

Litera M. Dla czego do Melilli pojechał marszałek Martinez-Campos? Pojechał, bo fatalna litera *M* go zmusiła. Proszę tylko zauważyć. Operacje wojenne odbywają się w *M*-elilli, powodem sporu był *m*-eczet, należący do *m*-aurów, poddanych sułtana *m*-arokańskiego, nazywającego się *M*-ulej-Hassan, którego pierwszym ministrem jest *M*-ohamed-Torres; pierwszym gubernatorem Melilli był generał *M*-argalia, drugim *M*-anuel-*M*-acias, kapitan zaś krzyżowca, który rozpoczął bombardowanie osad maurytańskich, nazywał się *M*-oren; używane przez hiszpanów karabiny, są systemu *M*-ausera; parowiec, który je przewiózł, nazywał się „Reina-*M*-ercedes": najbliższym Melilli portem jest *M*-alaga, stolica Hiszpanji *M*-adryt, imię królowej rejentki *M*-arja Krystyna, pierwszy minister nazywa się *M*-atteo Sagasta, minister spraw zagranicznych *M*-oret. Więc czyż nie naturalną rzeczą było, że i głównodowodzącym musiał zostać *M*-artinez-Campos?

Ciekawa wystawa trwać będzie na rok przyszły od maja do października w Medjolanie. Będzie ona międzynarodową, a celem jej wykazać, jaki zarobek przynosi olbrzymi ogrom i różnorodność pracy robotnikom miejskim i wiejskim i przedstawić, jak robotnicy w rozmaitych krajach mieszkają, żywią się, ubierają i prowadzą życie. Zapomocą dokładnej statystyki pracy mają być ukazane plastycznie nowe podstawy, jakie uzyskano dla polepszenia bytu robotników. Wystawa podzielona będzie na trzy grupy, z których pierwsza obejmować ma pracę indywidualną, tj. wyroby robotników pojedynczych i takich, którzy nie posiadają więcej, niż dwóch czeladników. Ta sama grupa obejmuje kategorje drobnego przemysłu, przemysłu domowego, pracy zbiorowej. Inna grupa (nauka) obejmie wszystkie zakłady, mające na celu szerzenie wykształcenia wśród robotników. W wystawie mogą wziąć udział wszyscy robotnicy miejscy i wiejscy tak pojedynczo, jak w grupach.

Wiadomości osobiste. Dr. Oskar Widman, radca sanitarny i prymarjusz szpitala powszechnego, powróciwszy do zdrowia, ordynuje jak dawniej.

Nekrologja. W Poznaniu zmarła Julja z Piwnickich Borzewska w 86 roku życia. Była to zacna matrona polska i gorąca patrjotka.

[m] **Sympatyczne Tow. śpiewackie „Echo"**, które bierze chętnie udział we wszystkich obchodach narodowych — chociaż nie ma subwencyj krajowych — urządziło wczoraj w „Sokole" koncert, który pod względem artystycznym wypadł doskonale, słabiej natomiast pod względem kasowym. Nie jest to jednak dowodem, iż publiczność nie otacza sympatją tego Tow., ale jest to winą niefortunnie obranego dnia, zbliżonego zanadto do świąt Bożego Narodzenia.

Z obfitego programu musimy na pierwszem miejscu wymienić nader udatne produkcje chóru „Echa", oklaskiwane gorąco przez audytorjum. Szczególnie podobała się kompozycja Al. Orłowskiego p. t. „Stepy akiermańskie" i pieśni Sołtysa „Przez litewski łan" i „Młynareczko".

Pani Zbierzchowska, znana już z estrady koncertowej śpiewaczka, za udatne wykonanie arji Elwiry z op. „Purytanie", zasłużyła na słowa pochwały. Taksamo pochwalić należy śpiew solowy członków „Echa", pp. K. Bojarskiego i St. Sienkiewicz.

Prawdziwie owacyjnie przyjmowano artystkę teatru naszego, panią Siemaszkową, która w czasie krótkiego swojego pobytu na scenie lwowskiej, szturmem formalnie zdobyła sympatje Lwowian. Z ogromnym wdziękiem, sporą dozą finezji i uczuciem wygłosiła pani Siemaszkowa monolog „To ja", oraz nadprogramowe dwa wierszyki. Oklaski trwały kilka minut, artystka wychodziła sześć razy na estradę, dziękując za to serdeczne przyjęcie. Resztę programu wypełniła wyborna kapela 30. pp. pod batutą kapelmistrza p. Rolla.

Z Koła literacko-artystycznego we Lwowie. Dr. Wojciech hr. Dzieduszycki mówić będzie w środę dnia 20. bm. o Janie Matejce. Początek odczytu o godzinie 7. wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami i osób, przez członków poleconych. Uprasza się, nie opóźniać się na odczyt, aby prelegentowi nie przerywać.

Z Sokoła. Wobec nader licznie zgromadzonej doborowej publiczności odbył się wczoraj po południu koncert muzyki 80. p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Friedricha. Z nader bogatego, z artystycznym smakiem ułożonego programu, za iście wzorowe wykonanie na wyszczególnienie zasługują: Kurpińskiego polonez „Witaj królu"; Liszta II. rapsodja węgierska i sola na skrzypce i wiolonczelę z towarzyszeniem kwartetu.

Bal dziennikarski. Wczoraj o godz. 5, popoł. odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie pełnego komitetu balu dziennikarskiego. Przybyło około stu osób, reprezentujących wszystkie niemal sfery naszego miasta. Również wszystkie pisma lwowskie bez wyjątku wysłały swych przedstawicieli.

Zgromadzenie zagaił prezes Tow. dziennikarzy polskich p. Merunowicz, dziękując zebranym za tak liczne przybycie, poczem na przewodniczącego komitetu zaproponował p. prezydenta Mochnackiego co zebrani wśród długotrwających oklasów przyjęli przez aklamację. P. prezydent objąwszy przewodnictwo, powołał na sekretarzy pp. Laskownickiego i Milskiego. Wiceprezesami komitetu wybrano jednogłośnie pp. Merunowicza i Krechowieckiego.

Rozpoczęły się obrady, których rezultatem były następujące uchwały: Bal urządzonym będzie dnia 1. lutego, w sali kasynowej. Co do rodzaju tej — jak już dziś przewidzieć można, w całem słowa tego znaczeniu wspaniałej — zabawy, uchwalono urządzić bal, wprawdzie nie kostjumowy, ale z dopuszczeniem grup kostjumowanych, których już do tej pory kilka zgłoszono. Występować w kostjumach będą więc mogły tylko całe grupy, zgłoszone w komitecie do pewnego — z góry oznaczonego — terminu.

Z porządku dziennego wybrano ośmiu honorowych prezesów komitetu, tudzież komitet ściślejszy, złożony z 40 osób. Skarbnikiem komitetu wybrano p. Władysława Gubrynowicza, dodając mu do boku t. zw. komisję finansową, złożoną z pp.: dra Edw. Liliena, współredaktora *Kurjera Lw.*, i Wł. Buynowskiego, gospodarza kasyna miejskiego.

Wreszcie powzięto jeszcze kilka uchwał zasadniczych, których bliższe omówienie i wykonanie poruczono komitetowi ściślejszemu.

Przed zamknięciem posiedzenia powstał p. starszy radca Misiński i w serdecznych słowach podziękował imieniem zebranych p. prezydentowi Mochnackiemu za objęcie przewodnictwa i tak energiczne prowadzenie obrad i całej akcji komitetu. Do słów tych przyłączył się w zupełności imieniem Tow. dziennikarzy prezes tegoż, p. Merunowicz, dodając ze swej strony podziękę dla wszystkich panów, którzy na wezwanie Towarzystwa tak chętnie i tak licznie się stawili. P. prezydent Mochnacki zapewnił, że i nadal zajmie się energicznie balem tak sympatycznego Towarzystwa i wyraził nadzieję, że bal ten będzie kulminacyjnym punktem przyszłorocznego karnawału.

Na tem zamknięto zgromadzenie, poczem zaraz odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego. Obrady i uchwały tegoż uznano na razie za poufne i dla tego aż do czasu muszą być zachowane w tajemnicy. Wiceprezesami komitetu ściślejszego wybrano pp. Jerzego hr. Borkowskiego i Wł. Buynowskiego.

Tak tedy prace około urządzenia balu dziennikarskiego są już w pełnym toku, a dziś już śmiało wnioskować można, że firma, która tak świetnie za-

prezentowała się na raucie dziennikarskim i tym razem wystąpi z równą świetnością i powodzeniem.

Dwaj złodzieje. Policji udało się wczoraj aresztować dwóch młodych, ale niebezpiecznych złodziejów, Mikołaja Bandrowskiego, liczącego lat 15 i Engenjusza Dobelskiego, 14 letniego. W przeciągu jednego tygodnia popełnili oni pięć znaczniejszych kradzieży, gdyż skradzione przedmioty przedstawiają wartość około 500 zł.

Wyprawy złodziejskie urządzali oni w ten sposób, że wieczorem dawali się zamykać w kamienicy, w nocy zaś włamywali się do pomieszkań i sklepów. Tak to dostali się do magazynu Königsbergera przy ulicy Akademickiej, następnej nocy włamali się do sklepu p. Winklera przy ulicy Teatralnej, a podobnie popełnili kradzież na szkodę właściciela cukierni p. Wierzbickiego, dokąd dostali się przez okno, prowadzące od podwórza. Ajenci policyjni, Spang i Distler, aresztowawszy rzezimieszków, zrobili w ich pomieszkaniu rewizję, która uwieńczona została nader pomyślnym skutkiem. Znaleziono mnóstwo rzeczy, które zdeponowano w policji.

Gospodynie nasze ostrzegamy przed szajką złodziei, którzy w nocy rozbijają spiżarnie, ustawione w sieniach. Wczoraj w nocy popełniono znowu kilka takich kradzieży.

Energiczna właścicielka domu. Wczoraj zgłosiła się na inspekcję policyjną pani A. O. z doniesieniem, iż właścicielka domów przy ul. Kochanowskiego l. 11 chcąc ją zmusić do wyprowadzenia się, przylepiła na frontowej ścianie domu kartkę z napisem: „Anne O. wyrzucamy z pomieszkania.“

W kościele OO. Jezuitów aresztowała wczoraj policja podczas nabożeństwa kilku kieszonkowych złodziei, których urządzili „rewizję“ po kieszeniach modlących się kobiet.

Krakowskie Koło artystyczno-literackie wystosowało do Kornela Ujejskiego adres jubileuszowy, do którego wspaniałą artystyczną winietę wykonał p. Juljusz Kossak. Akwarella, wykonana na pergaminie, przedstawia siedzącego na zgliszczach Jeremiego, wznoszącego błagalnie dłonie do góry. W głębi widać na tle ponurego krajobrazu płonące miasta i sioła, nad którymi unosi się duch zniszczenia. Na boku żmija, opasująca orła polskiego, broniącego przystępu do piskląt.

Korespondencja redakcji. *Trubadur.* — *Myśl* lub *Świat.*

Ismena. — Nie dla nas.

Posiedzenie obszerniejszego komitetu bału prawników odbędzie się we wtorek dnia 19. grudnia b. r. o godzinie 8½ wieczorem w sali biblioteki kasyna miejskiego.

IX. posiedzenie towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 19. grudnia 1893 roku o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu.

Pierwsze posiedzenie komitetu „Budowy domu techników“, odbędzie się we czwartek d. 21. bm. o godz. 6. wieczorem w sali fizyki (parter l. drzwi na lewo) Szkoły politechnicznej.

Piąte nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków Banku rolniczego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną, we wtorek d. 19. bm. o godz. 5. popoł. w sali Towarzystwa kred. ziemskiego we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 1. Na porządku dziennym: Wybór członków do rady nadzorczej w myśl art. II. postanowienia przejściowego zarejestrowanych zmian statutu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Ręce czarodziejskie“, komedja w 5. aktach Scribe'go i Legouvé'go; jutro w środę przedstawienie składane: Rozpocznie porze pierwszy „Albo niebo, albo piekło“, komedja w 1. akcie Leona Mańdeyskiego(?); nastąpi po raz pierwszy „Jeden z ostatnich“, obraz dramatyczny w 1. akcie Franciszka Zwilkońskiego; dalej „Stryj przyjechał“, komedja w 1. akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego; zakończy „Indjana i Charlemagne“, krotochwila ze śpiewkami w 1. akcie Bayard'a i Dumanoir'a.

Z teatru. „Biedna dziewczyna“, ten wesoły i dowcipny wodewil, bawił znowu wczoraj po północy liczną zebraną publiczność, a śpiewy i kuplety oklaskiwano z zapałem.

Wieczorem grano „Flirt“ z zacięciem, a dowodem tego, jak naszej publiczności podobała się ta najnowsza komedja utalentowanego autora jest to, iż publiczność zebrała się w licznym komplecie i artystom naszym za ich w istocie dobrą grę nie szczędziła hucznych oklasków.

Dziś we wtorek ujrzymy znów piękną komedję Scribeego „Ręce czarodziejskie“ w wyborowej obsadzie. Powyższa komedja wznowiona przed dwoma tygodniami — dzięki znakomitej grze artystów doznała ze strony publiczności jak najlepszego przyjęcia.

„Z przeszłości Galicji.“ (1772—1862). Pod powyższym tytułem pojawiła się w tych dniach książka p. Stanisława Pepłowskiego, obejmująca w formie szkiców, szereg obrazów z przeszłości porozbiorowej Galicji. Tom pierwszy, który właśnie mamy przed sobą, zawiera następujące rozdziały: 1. Rewindykacja. 2. Reformy Józefińskie. 3. O konstytucję! 4. Inni. 5. Za orłami Napoleona. 6. Rzeczpospolita krakowska — i liczy stronic 317. Cena egzemplarza 2 zł. Skład główny w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza (Lwów ul. Karola Ludwika l. 3).

W tomie drugim swej pracy, który ukaże się w handlu księgarskim z początkiem p. r., omawia autor — o ile nam wiadomo — udział Galicji w rewolucji listopadowej, wyprawę Zaliwskiego, dobę spiskową i krwawą katastrofę 1846 roku, wreszcie dzieje roku czterdziestego ósmego i rządy reakcji następnej. Całość opowiadania zamyka wybuch styczniowej rewolucji.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 21. grudnia r. b. odbędzie się w Tarnopolu w sali radnej magistratu o godzinie 4. po południu walne zebranie wyborów, celem wysłuchania programu politycznego kandydatów na posła do rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany. Komitet wyborczy.

Jak donoszą *Narodni Listy,* komisja parlamentarna koalicji słowiańskiej ukonstytuowała się w sposób następujący: Do komisji egzekutywnej należą: imieniem klubu czeskiego posłowie Eim, Engel, Kaizl i Tuczek; imieniem klubu morawskiego: Fanderlik i Zaczek; imieniem klubu słowiańsko-kroackiego: Klaic i Ferjancic; imieniem niezawisłych Słowian i Kroatów Spincic i Laginia.

Francuska izba deputowanych przyjęła znaczną większością głosów projekty dotyczące stowarzyszeń anarchistycznych i wzmocnienia policji, czuwającej nad anarchistami. Pozostaje jeszcze projekt, dotyczący ścisłej kontroli nad fabrykacją, nabywaniem i przechowywaniem materjałów wybuchowych.

Większość, która głosowała za nowelę prasową, składa się z 320 republikanów, (w ich liczbie 50 radykałów i 29 „nawróconych“) i 51 członków prawicy. Mniejszość tworzyli: 40 socjalistów i 20 członków skrajnej lewicy. Na urlopie było 26 deputowanych, prócz tego 84 wstrzymało się od głosowania, w ich liczbie byli ministrowie: Brisson, Flourens, Develle, Lockroy, Poincare i inni.

Minister spraw wewnętrznych i minister sprawiedliwości w myśl nowouchwalonych przepisów, rozesłali okólniki do prefektów i prokuratorów, aby czuwali nad dokładnością doniesień dziennikarskich. Policja otrzymała polecenie, aby komisarze policji zjawiali się na zgromadzeniach i występowali przeciwko mowom podburzającym.

Prefektura policji zaprzecza wiadomości, podanej przez *Petit Journal,* jakoby wykryto wielkie sprzysiężenie anarchistyczne.

Temps donosi, że jedno z mocarstw europejskich podjęło inicjatywę w sprawie zarządzenia środków międzynarodowych celem zapobieżenia zamachom anarchistycznym. Nie prawdą jest jednakże, jakoby rząd francuski wystąpił z tą inicjatywą.

Pomiędzy żołnierzami francuskimi rozpowszechniono broszurę socjalistyczną pod tytułem: „Katechizm żołnierski“. Broszura zaczepia ideę ojczyzny i podkopuje karność wojskową. Autorem broszury jest Maurycy Carnay, redaktor *Petite Rep. Francaise.* Wiele dzienników domaga się zakazania tej broszury.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu izby posłów, po odpowiedzi ministra handlu Wurmbranda na kilka wniesionych interpelacyj, referował p. Szczepanowski przedłożenie rządowe o przedłużeniu dalszej skuteczności ustawy o kolejach lokalnych. P. Fux żądał, aby ustanowiono zarząd nadzorczy dla kolei lokalnych. Wiele kolei lokalnych cierpi na niedobory dlatego przedewszystkiem, że są drogo budowane i drogo kosztuje ruch na nich. Mowca podnosi w końcu upośledzenie Morawy na punkcie kolei. Minister Wurmbrand zapewnił mowcę, że pod tym względem także zmienią się stosunki na lepsze, poczem przedłożenie w trzeciem czytaniu przyjęto.

Z kolei p. Włodz. Gniewosz referował ustawę o obniżeniu stempla przy podaniach awizacyjnych. Uchwalono bez dyskusji.

Następnie dr. Beer referował ustawę co do dostarczenia środków na budowę anatomiczno-fizjologicznego instytutu przy uniwersytecie we Lwowie. W dyskusji zażądał głosu znany p. Vaszaty, który oświadczył, że mimo opozycji Polaków przeciw Młodoczechom, głosować będzie jego stronnictwo za tem przedłożeniem. W dalszym ciągu p. Vaszaty nie mógł powstrzymać się od roli rzecznika Rusinów, podniósł tedy ich upośledzenie w Galicji a zakończył żałobą, że o fakultet medyczny i filozoficzny w Pradze nikt się nie stara. Referent dr. Beer, odpowiadając zaprzeczył, aby Polacy skoalizowali się z innemi stronnictwami przeciw kulturnym i narodowym interesom narodu czeskiego. Referent należy także do koalicji, a jednak nie wiadomo mu nic o podobnym związku.

Po uchwaleniu tej ustawy — przyjęto bez dyskusji przedłożenie, co do zakupna kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica.

Dr. Fuchs przedłożył sprawozdanie, co do zmiany ustawy o polepszeniu kongruy rzymsko-kat., gr.-kat. i gr.-orjent., eksponowanym pomocnikom duchownym w Dalmacji,—dalej o powiększeniu poborów dygnitarzy i kanoników metropolitalnych łac., greck. i ormiańskiego obrządku Kościoła katolickiego. Po dyskusji uchwalono.

Na tem posiedzenie przerwano. Wiceprezydent izby dr. Kathrein oznajmił odroczenie izby, zasyłając posłom życzenia wesołych świąt.

Rada państwa zbierze się ponownie prawdopodobnie 18. lutego.

Izba panów uchwaliła w sobotę między innemi projekt budowy kolei Halicz-Tarnopol.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 18. grudnia. *Montagsrevue* upatruje w zatwierdzeniu ustaw wyjątkowych i w przyjęciu prowizorjum budżetowego jedno z najświetniejszych zwycięstw Taaffego i powiada, że gabinet Windischgraetza żyje tylko bogatą spuścizną hr. Taaffego.

Wiedeń 18. grudnia. Przy sposobności obrad nad prowizorjum budżetowem w izbie panów, w środę 20. bm., tak ze strony prawicy, jakoteż ze strony lewicy izby, złożone zostaną oświadczenia w sprawie stanowiska, jakie stronnictwa te zajmą wobec nowego rządu.

Odroczenie rady państwa zostanie w środę ogłoszone.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 18. grudnia. Według *Sonn. u. Montags Ztg.,* rząd w czasie feryj traktować będzie z przewódcami stronnictw o reformę wyborczą, która jednakże dopiero w jesieni stanie na porządku dziennym.

W lutym przyjdzie pod rozprawę najsamprzód ustawa karna, potem budżet.

Wiedeń 12. grudnia. Hrabia Attems mianowany został marszałkiem, poseł sejmowy, dr. Raday, wicemarszałkiem w Styrji.

Wiedeń 18. grudnia. W Volkshalle ratusza odbyło się nader liczne zgromadzenie, na którem ks. Liechtenstein i Pattai zachęcali ludność do zaopatrywania się w potrzeby świąteczne tylko w handlach chrześcijańskich.

Bukareszt 18. grudnia. Utrzymują, że do kilku dni nastąpi podpisanie konwencji handlowej z Rumunją.

Belgrad 18. grudnia. Były regent Ristics niebezpiecznie zachorował.

Wiedeń 18. grudnia. W Baden zastrzelił się jenerał-lekarz Milleithner, z powodu nieuleczalnej choroby.

Wiedeń 18. grudnia. Starosta w Turce Morawski z okazji przejścia na emeryturę otrzymał szlachectwo. Sędzia powiatowy w Kocmaniu Fangor, mianowany radcą w Czerniowcach.

Wiedeń 18. grudnia. Hr. Borkowski i hr. Gołuchowski otrzymają koncesję na budowę wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych (podolskich).

Paryż 18. grudnia. U rosyjskiego socjalisty Stackelberga zrobiono rewizję, przyczem znaleziono kompromitujące papiery.

Rząd francuski gotów jest wypłacić odszkodowanie pieniężne ofiarom włoskim w Aigues Mortes pod tym warunkiem, jeżeli Włochy wypłacą wynagrodzenie francuskim ofiarom zaburzeń w Rzymie, Genui i Neapolu.

Belgrad 18. grudnia. Skrajna frakcja radykałów skupczyny — 52 posłów — wezwała rząd, aby milicji dano do domu karabiny. Król wielce oburzony odrzucił to żądanie.

Król przesłał jenerałowi Bogicewiczowi, ministrowi wojny w liberalnym gabinecie Awakumowicza, swoją fotografję z własnoręcznym podpisem. Fakt ten wywołał radość między liberałami. Zdaniem ich, król tym sposobem chciał okazać życzliwość swoją oskarżonemu gabinetowi. Ministrowie ci spodziewają się też, że trybunał stanu ich uwolni.

Rzym 18. grudnia. Papież celebrował wczoraj mszę w kościele św. Piotra. Na mszy tej były deputacje wszystkich tutejszych stowarzyszeń katolickich, wielu kardynałów i ambasadorowie, akredytowani przy Stolicy św. Po mszy odczytano allokucję papieską do ludu. Papież wygląda bardzo dobrze.

Rzym 18. grudnia. Crispi odwołał eskadrę, wysłaną przez poprzedni rząd do Palermo celem stłumienia rozruchów socjalistycznych w Sycylji. Crispi motywuje to odwołanie tem, iż sytuacja w Sycylji nie jest znów tak rozpaczliwą, ażeby potrzeba było używać tak ostatecznych środków.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. A. Gorayska z Moderówki. W. Madeyska z Parchacza. O. Orłoński z Połowiec. Wł. dr. Lisowski. K. Babecki. S. dr. Grudziński z Krakowa. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. F. Guzkowski z Wołynia. J. hr. Romaszkan z Horodenki. M. hr. Borkowski z Mielnicy. W. Gniewosz z Kontów. F. Neymanowski z Myślatycz. K. hr. Potocki z Rokówny. S. hr. Grabowski. M. Garvey z Gorlic. J. Rosenstock z Rusiatycz. Hr. F. Thun Hohenstein z Czerniowiec. A. Trzecieski z Równego. J. Hermizin z Botuszan. J. Fokszauer i Z. Bruck z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. E. Anders z Czerniowiec. Prof. E. Godlewski z Krakowa. Dr. J. Morwitzer z Suczawy. Dr. E. Fischler ze Stanisławowa. St. Dembowski z Rudek. M. Rożański z Kobierniey. A. Steinamayr z Woronienki. A. Wesołowski z Hrebennego. Ks. J. Bayer z Dornfeldu. M. Zemczurnik z Radziwiłowa. J. Mosiewicz z Hodowa.

HOTEL IMPERIAL. Hr. J. Szeptycki z Przyłbic. Hr. J. Pruszyński z Wiednia. A. hr. Wiśniewski z Królestwa Pol. P. Dobrzański. W. Milewska. M. Wachtel. H. Goldlust z Krakowa. Z. Jodłowska ze Zboisk. M. Krasowski z Tarnowa. M. Klobasa z Krosna. S. Piasecka z Byszowa. S. Raszowska z Liska. R. Bastgen z Horodenki. Porębski z Podhajec.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie Wielm. Panu

Dr. Józefowi Wiczkowskiemu

we Lwowie, za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby tyfusu, tudzież za troskliwą opiekę, jaką mnie przez czas trwania tejże otaczał.

Jan Karol Dobrzański

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Ogłoszenie** o wysprzedaży nakładów K. Bartoszewicza.

NEKROLOGJA.

†

Najukochańszy, jedyny syn i brat

Władysław Szemelowski,

uczeń gimnazjalny, syn b. prezydenta izby notarjalnej, właściciela dóbr etc.

usnął w Bogu po przyjęciu św. Sakramentów w 16. wiośnie wieku, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach.

W nieutulonym żalu pogrążone matka i siostry zapraszają wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek d. 19. grudnia b. r. z domu pod l. 2 przy ulicy Trzeciego Maja o godzinie 3, popołudniu do głównego dworca, a następnie do Ustjanowej, gdzie dnia 20. b. m. o godz. 9. rano, po odprawionem nabożeństwie, zwłoki złożone zostdną w grobowcu familijnym.

Lwów, d. 16 grudnia 1893.

„CONCORDIA“.

†

Eksportacja zwłok

zmarłego w Stanisławowie dnia 26. lipca 1893 roku

ś. p.

Stefana Kazimierza

Korwina Kruczkowskiego

odbędzie się dnia 19 grudnia b. r. t. j. we wtorek o godzinie 2½ popołudniu z głównego dworca kolejowego na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki zostaną złożone w grobowcu familijnym.

Na ten smutny obrzęd zaprasza się krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Ręce czarodziejskie

(Les doigts de Fée)

komedja w 5. aktach Scribé'go i Legouvé'go.

OSOBY:

Hrabina de Lesneven, wdowa	Cichocka
Hrabia de Lesneven, jej syn	Fiszer
Alfred de Lesneven, syn hrabiego	Trapszo
Berta, wnuczka hrabiny	Czaplińska
Helena, wnuczka cioteczna hrabiny	Stachowicz
Pani de Berny	Siennicka
Ryszard de Kerbriand	Wołyński
Margrabina de Menneville	Pankiewicz
Książę de Penn-Mar	Hierowski
Młody człowiek	Barski
Józefa, służąca hrabiny	Rybicka
Korynna	Chmielińska
Estera	Sewera
Piotr, służący hrabiego	Gamski
Jan, służący hrabiny	Nowiński

Rzecz dzieje się akt I. i II. w zamku Lesneva w okolicy Vannes w Bretanii, akt III., IV i V. w Paryżu

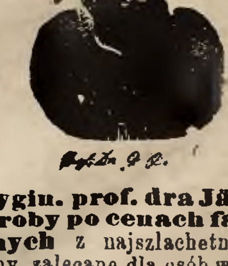
Jutro przedstawienie składane: „Albo niebo, albo piekło“, komedja w 1. akcie Leona Madejskiego; nastąpi po raz pierwszy „Jeden z ostatnich“, obraz dramatyczny w 1. akcie Franciszka Zwilkońskiego; dalej „Stryj przyjechał“, komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego, zakończy „Indjana i Charlemagne“, krotochwila ze śpiewkami w 1. akcie Bayard'a i Dumanoir'a.











Wydawca: Józef Laskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera